Rok 19. Kraków, dnia 21 Czerwca 1887 r. Nr. 12.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Uniwersytetowi pro memoria
z okazji otwarcia nowego gmachu.

Człek zdobi miejsce a nie miejsce człeka —
Mądrości nie da gmach choćby wspaniały,
Choćby na niego wszystkie rządy c. k.
Wydały nawet miljonik cały.

Gmach: to łupina a duch jego: ziarno,
Więc gdy spaczony duch — albo się karli,
To cała jego praca będzie marną,
I ci co żywi będą jak umarli.

W szesnastym wieku w epoce rozkwitu,
W Wszechnicy było i biednie i ciasno,
A wychodzili z niej męże z granitu,
I od ich światła było w kraju jasno.

A pracowali skrzętnie, zbożnie, cicho,
Ani mówili: my wielcy! — o sobie,
Nie nadymali się swą własną pychą —
To też służyli ku kraju ozdobie.

Młódź się uczyła nie dla karjery —
Ni oddawała się w usługi kliki;
A zapał u niej był gorący szczery,
I pracowała dla Reipubliki. —

I Alma mater chwałą jaśniejąca,
Wypromieniała u stóp wawelowych
Gwiazdy, do dziś dnia świecące jak słońca,
Na firmamencie dziejów narodowych.

I wychodzili z jej objęć rycerze,
Wielcy pragnieniem potęgi ojczyzny;
Bo na katedrach siedział duch, co strzeże:
Mózgi od charłactw — serca od zgnilizny!

Na takie wzory patrząc zacna młodzi,
Które ci tutaj dla przykładu dajem;
Ucz się jako się z Wszechnicy wychodzi:
Obywatelem kraju — nie lokajem.

Dumanie pana Jacentego.

Gorzko mi bardzo — czuję żółć na języku — a gorączka dłonie świędzi — lecz nie uważam tego za znak choroby, bo spluwam panie tego gdy mi na myśli staną obecne wybory do Rady m. — gdy sobie rozważam jakeśmy zatracili w sobie poczucie godności mieszczańskiej i pojęcie o różnicach zachodzących między złą a dobrą zasługą! — Przeszło sześciuset wyborców utworzyło komitet z 60 obywateli różnych stanów, wyznań i politycznych przekonań — a ten komitet w myśl danego pełnomocnictwa stawia jako kandydatów ludzi ze wszech miar zacnych, poświęcających się bezinteresownie od tylu lat pracy, mającej na celu dobro miasta; ludzi, których zasługi powinni znać i znają wszyscy wyborcy — jednem słowem takich prawych obywateli jak Friedlein i Wenzel — i ci ludzie zostali pominięciem skrzywdzeni! Nie, źle mówię, to krzywda już nie im ale całemu obywatelstwu przez kilkunastu wyrządzona!

To pierwszy akt smutnej komedji, ale idźmy dalej — drugi będzie jeszcze przykrzejszy. Komitet z wiadomych wszystkim powodów zgodnie z opinją powszechną nie stawił kandydatury pana Jor-

dana a pan Jordan wychodzi 75 głosami z większych posiadłości wtedy — kiedy wszyscy byli przekonani że sama godność osobista nakaże mu przed dniem wyborów oświadczyć publicznie, że gdyby drogą jakichkolwiek zabiegów został wybrany, to mandatu nie przyjmie!

Smutne to bardzo i gdyby jutro nie wybrano Weigla nie zdziwiłbym się wcale tak jestem już przygotowany do nikczemnych figlów, które okrutna złośliwość płata safandułstwu.

Nie ma jednakowo złego, któreby na dobre nie wyszło. Wybory te były pouczające a nawet pod niejednym względem korzyść przynoszące. Tak chrześcijanie jak i żydzi przekonali się, że u nas nie ma wcale antisemitów.

Nie jeden homo novus w Radzie miejskiej, lub taki, który miał zachcianki dostania się do niej — uważanym był za antisemitę — a żydzi byli nawet tak o nich przekonani — i otóż gdy ci panowie przyszli na podwórko, aż do żłóbka izraelskiego i polizali z uczuciem miłości braterskiej łapy żydowskie dla wyżebrania głosów — gdy za nimi na Kazimierzu zaagitowano — gdy p. Hirsz Landau zaczął z jednego rękawa — a p. Wurcman z drugiego wysypywać między żydowskiemi i chrześcijańskich kilku protegowanych przez siebie kandydatów, to upada podejrzenie o antisemityzm, z czego ludzie sprawiedliwi cieszyć się bardzo powinni.

To korzyść jedna — a druga, że będziemy mieli radców takich, którzy drwiąc sobie z karności należnej w obec komitetu obywatelskiego — na własną rękę starali się o głosy jak n. p. Dr. Leo — który jak nas poinformowano — dla tego tylko wstąpił do Rady, jako wielki przemysłowiec, ażeby przeprowadził następujący bardzo użyteczny wniosek: „Radca, którego nikt nie zapraszał do Rady — nikt w komitecie nie stawiał jego kandydatury — obowiązanym jest przy zjawieniu się w Radzie miejskiej, za każdym razem oblewać się rumieńcem wstydu z tą moralną exekutywą, że gdyby się do tego warunku nie chciał zastósować — to wszyscy radcy obowiązani będą natychmiast złożyć swoje mandaty.“ Myśl wcale dobra jak również i p. Chylińskiego z „Czasu“ — drugiego homusa nowusa, jako dominusa z wielkich posiadłości, który znowu będzie nam z pożytkiem pisywał zapewne artykuły w Tempusiu, że to przysłowie: „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ“, jest mylne, albowiem Stańczyki lokajom swoim suto płacą za wierne usługi oddane im w kredensie lub w przedpokoju!

Jakby to dobrze było, gdyby jeszcze i inteligencja wybrała jutro po za plecami komitetu p. Koźmiana. On, jako rej wiodący w partji stanowiącej większość a karnej — w krótce by się uwinął z warcholską — która im tylko niepotrzebnie przeszkadza w robocie koło gospodarki nie tyle miejskiej — ile mózgownic mieszczańskich!

ECHT PO GALICYJSKU.

Ekonom.

— Stodoły się walą panie,
Stajnie także w kiepskim stanie —
Trzeba na gwałt drzewa, cieśli,
By budynki nowe wzniesli.

Dziedzic.

Niepodobna, mój Szpakowski —
Wiesz jak dochód mały z wioski,
Żem, za żyto wziął zadatek
By coś było na podatek. —

Ekonom.

Pani prosi, żeby ino
Nie zapomnieć, gdy po wino,
Grześ pojedzie na bachmacie,
O gazet prenumeracie.

Dziedzic.

Alboż mnie grosz kapie z nieba?
Dziś oszczędzać nam potrzeba;
Więc nie będę powiedz pani,
Żadnych gazet trzymał dla niej —
Co z czytania za pożytek —
Książki — nie potrzebny zbytek. —

Ekonom.

Walenty się wczoraj żalił,
Że mu się dobytek spalił.
Przyszedł ścisnąć pana nogi,
I prosić o zapomogi.

Dziedzic.

Dać nie mogę, ciężkie czasy —
Icek wyciął do krzty lasy,
Nawet drzewa odrobinki
Dać nie mogę na budynki. —
Więc mnie nie nudź mój Szpakowski,
Ja mam dosyć własnej troski,
I o własnej myśleć biedzie,
Sekwestrator wnet przyjedzie,
A i raty trzeba w banku
Płacić wkrótce mój kochanku,
Ja sam nie wiem co z tem zrobię —
Więc mnie nie nudź i idź sobie.

Ekonom.

Ach, omal nie zapomniałem —
Pan Alfred z panem Michałem
Przysłali zaraz wiadomość,
Że wkrótce książę jegomość
Z Paryża do nas przyjedzie,
I u pana także będzie. —

Dziedzic.

Książę Pan — co za nowina!!
Trza sprowadzić z miasta wina —
Co najlepsze i szampana
Sprowadź mi dla księcia pana.
Marka niechaj będzie przednia
I sprowadź mi meble z Wiednia.
Bo te co są to już graty.
I dywany i makaty —
I dwór trza odnowić cały,
By wyglądał okazały. —
Nowych szorów trza dla klaczy
I dla służby nowe stroje,
By, jeżeli książę raczy
Obejrzeć karety, cugi,
Sprezentować godnie moje
Zaprzęgi, stajnie i sługi. —
Specjałów trza kucharzom,
Niech wybredne rzeczy smażą —
Bo książęce pewnie usta
Delikatne mają gusta —
Niech wszystko będzie bogato.

Ekonom.

Ale zkąd wziąść panie na to,
Skoro kasa nasza pusta?

Dziedzic.

Weź zkąd zechcesz — nie pomoże —
Sprzedaj żydom na pniu zboże,
Niechaj resztę lasu wytną —
Sprzedaj lasy, bo już kwitną —
Zastaw, pożycz, sprzedaj duszę —
Ja wystąpić godnie muszę
Z okazyi pana księcia,
Aby kontent był z przyjęcia!

SEJMIK RELACYJNY.

Poseł ziemi ...skiej wezwał wyborców swoich na sejmik relacyjny, gdzie w te słowa się odezwał:

Panowie! będę szczerym jak na świętej spowiedzi. Nic nie zrobiliśmy w Wiedniu, bo się nic zrobić nie dało, nie dowód jednak, że tam nie siedziałem daremnie, oto wykaz moich czynności. 1. Uczęszczałem regularnie do klubu i ogrywałem Niemców tak, że im co wieczór sprawiałem Grünwald. 2. Tańczyłem mazura na balu polskim, czem zainteresowałem bardzo wyższe sfery i zwróciłem ich uwagę na nasz kraj. 3. Brałem czynny udział w Praterfurcie, w Blumenfeście i na wyścigach, aby wiedziano, żeśmy **jeszcze nie zginęli, że jesteśmy**. — Na tych wszystkich polach działania zbogaciłem siebie a tem samem i kraj doświadczeniem, że Lwów i Kraków — to nie Wiedeń — zyskałem zaufanie rządu i zapewnienie, że się zrobi dla nas co będzie można, a czego nie można, to się nie zrobi. — Więcej zrobić się nie dało. — (Huczne oklaski — hr. S. wnosi, aby posłowi wyrazić podziękowanie za trudy podjęte dla dobra kraju, frenetyczne oklaski).

CZUŁY MAŁŻONEK.

— Jasiu! ja się czuję bardzo źle, zdaje mi się, że jutra nie doczekam.

— Franiu, nie rób głupstwa, nie umieraj teraz. Odłóż to moje serce na przyszły tydzień — będzie można wtedy okazalszy pogrzeb urządzić. Widzisz, Wianki odłożyli, wybór wiceprezydenta lwowskiego odłożono na ten czas, egzamina dojrzałości — pani R. wstrzymała się z wydaniem syna na świat, aby można kiedyś o nim napisać, że przyszedł na świat w dniu tyle dla nas uroczystym — coby ci szkodziło, żebyś i ty mogła pogrzeb odłożyć. Miałabyś pogrzeb wtenczas, że klękajcie narody!

Korespondencje „Djabła“.

Jeddo (w Japonji).

U nas teraz rozpoczęły się wybory do Rady miejskiej. Mamy i my podobną do waszego stronnictwa Stańczyków, klikę, która po japońsku nazywa się I-djo-to-hu. Składa się z ludzi pozornie uczonych a w rzeczywistości głupich, przeciwnych duchowi narodu, jego traddycjom i dążnościom. O takich ludziach starożytni Rzymianie mówili: **Ex libris doctus ex capite stultus.** Ale to stronnictwo nasze odznacza się nadzwyczajną solidarnością. Z cnoty jaką jest niewątpliwie solidarność uczciwa, dążąca do dobrego celu, uczynili członkowie kliki I-djo-to-hu narzędzie spekulacji dla siebie. Wbrew przysłowiu: ręka rękę myje, oni trzymają się zasady: **ręka rękę brucze**, byleby ten brud był lepkim, a przyciągał do siebie pieniądze, łaskę możnych i intratną posadę. Kto z nimi nie trzyma, ten skazany przez nich na wyłączenie z towarzystwa a choćby na śmierć głodową. Kto z nimi się solidaryzuje, chociażby był najpodlejszym, może być pewnym ich protekcji.

Wyobraźcie sobie co oni teraz zrobili. U nas wotowanie odbywa się kartkami tajemnie Członkowie tego stowarzyszenia, ażeby wiedzieć kto im jest przeciwnym a potem mścić się na nim, ponumerowali kartki wyborcze dla konfrontowania tych którzy głosują. Jesto infamja na jaką nie zdobyłoby się najnikczemniejsze zgromadzenie bezwstydnie solidarnych między sobą zbójców. Ale opinja publiczna uczciwych ludzi napiętnowała ich jak na to zasłużyli, pomimo to iż jeden z profesorów naszego uniwersytetu, nazywający się: Kaspar-ek-tam-bim-tum-ha-fe powiedział, że takie postępowanie **„nie jest nielegalnem“**.

Inny profesor naszego uniwersytetu, który nic a nic nie zna historji japońskiej napisał grubą książkę pod tyt. **Dzieje Japonji**, zbiór najpotworniejszych kłamstw i najniedorzeczniejszych **własnych poglądów**, nazwanych przez niego i równie mądrych jak on **krytyków-przyjaciół** „nowemi badaniami“. Chciał on także być obranym do Rady miejskiej i przedstawiając sam siebie jako kandadata, odezwał się następującymi słowy:

„Panowie wiecie że jestem genjalny człowiek i wielki historjozof, wielki budowniczy tworzący **nowy nieznany dotąd nikomu zrąb dziejów Japonji.** Świadczę się również jak ja uczonym profesorem historji japońskiej i jeszcze genjalniejszym odemnie jaśnie oświeconym Mandarynem, profesorem literatury japońskiej, rektorem naszego uniwersytetu, wszechstronnym członkiem wszystkich stowarzyszeń naukowych i dyplomatycznych. Chcę zatem być obrany od **intelligencyi**, i tylko od niej przyjmę mandat. Obierzcie mnie. Będę was prowadził dalej manowcami któremi idzie klika naszych nieśmiertelnych; będę znowu rzucać w oczy pył tym co lubią napuszonych, jak nasz rektor, indyków przebranych w pawie piórka.“

Lecz wyborcy nie rozczulili się i puścili genjusza w trąbę.

Ściskam cię szanowny Redaktorze

To-ka-wa-ga-ta-hio.

(*Postscriptum.*)

To stowarzyszenie ma jeszcze tę cechę, że niczego się nie wstydzi. Oburzenie narodu na ich czyny jest dla niego obojętnem. Jego członkowie zwici z sobą w kłębek jak robaki, siebie tylko mają na względzie. Są między nimi ludzie róż noplemienni, którzy zatracili nawet poczucie narodowości. Jeden z profesorów naszej wszechnicy nazwiskiem **Centimetr**, na zgromadzeniu przedwyborczem, wyraził zdziwienie, iż nie podano kandydatury autora **„Dziejów Japonii“** i innego oszczercy, który rzucił się na najznakomitszego męża w narodzie naszym, niedawno zmarłego. Tworzą oni razem towarzystwo faryzeuszów i bezwstydnych potwarców.

COLLEGIUM NOVUM.

Radosna chwila świta pośród dziejów
Prastarej Matki — Jagiellów wszechnicy,
Oto Collegium — świątynię nauki...
Otwarto dla Was nauk miłośnicy!

Niech was tu wiara oświeca gorąca,
Że w biednej Polsce każdy bratem druh,
Niech was ta wiara ożywia: że tutaj
Jest boży duch!

Niech ten gmach będzie miłości skarbnicą,
Piastunką pracy wśród złej dobrej doli,
Niech młodzież leczy córka Jagiellonów,
Z tego co boli.

Oby przykładem gdzieś z góry płynącym.
Łączył was zawsze wspólnej Matki głos,
I wszystkich razem zarówno obchodził,
Ojczyzny los!

Za święte progi wnoście czyste dusze..
Jedność przewodnią niech wam będzie gwiazdą;
By świat z szacunkiem mawiał o tej szkole:
To orłów gniazdo!

O Janie Kanty! patrz, piastowskie plemię
Ciśnie się garnie, dziś pod skrzydła twe:
Błogosławieństwa dla Collegium Novum
Prosimy Cię!

Z teki Litwina.

Wiadomości mieszane.

Brak drobnej monety po wsiach jest tak wielki, że jeden z obywateli wiejskich przybywszy do miasta płacił w handelku za śniadanie listami indemnizacyjnemi.

Dział lokajski na wystawie etnograficznej w Tarnopolu zajmie niepoślednie miejsce.

Mowa pochwalna na cześć koła polskiego wygłoszona przez włościanina Orzechowskiego, wyjdzie nakładem „Czasu“.

Doroczny koncert słowików w ogrodach krakowskich odłożony do przyszłej wiosny, gdyż większa część śpiewaków zachrypła i zakatarzyła się tak w skutek słoty, że o koncercie mowy być nie może, mimo tego operetka lwowska nie robi świetnych interesów.

Technik, polak, ukończywszy studja za granicą, dla braku zajęcia w kraju poszukuje miejsca konduktora tramwajowego lub dozorcy drogowego.

Z biura stacyi meteorologicznej djabelskiej telegrafują nam, że w niebie wyczerpały się zapasy deszczówki, jest więc nadzieja, że pogoda teraz nastąpi, o czem Djabeł ma zaszczyt zawiadomić wszystkich właścicieli ogródków.

Przed nowym gmachem uniwersyteckim.

1.

— Co tu tak czuć kadzidło?

— To od mówek pochwalnych, któremi kadzą się wzajem dygnitarze tam w auli.

2.

— Dla czego mało osób puszczono do wnętrza gmachu?

— Aby mało kto widział, jak ten gmach ciasno i nie wygodnie postawiony.

3.

— Panie budowniczy dla czegoście wybudowali tak małą salę?

— Sala dość duża, tylko tyle w nią powchodziło nadętych wielkości że się wydaje za ciasną w istocie.

— Za ciasną! Dziękuję panu za objaśnienie. Teraz dopiero rozumiem dla czego ten jegomość... widzisz go pan?

— Widzę.

— Dla czego tak się rozdyma, że aż kobiety rozpycha nad wielki wyraz po grubijańsku. Myslałem, że to warjat jaki a teraz widzę, że to musi być jakaś wielkość krakowska.

— Nie omyliłeś się pan, tylko powiedz: wielkość warszawsko-krakowska.

— Dla czego?

— Bo ten jegomość nazwany już „wielkim“ z Warszawy przybył tutaj, a trafiwszy na odpowiedni grunt, dźwiga potężnie reputację krakowskiego uniwersytetu.

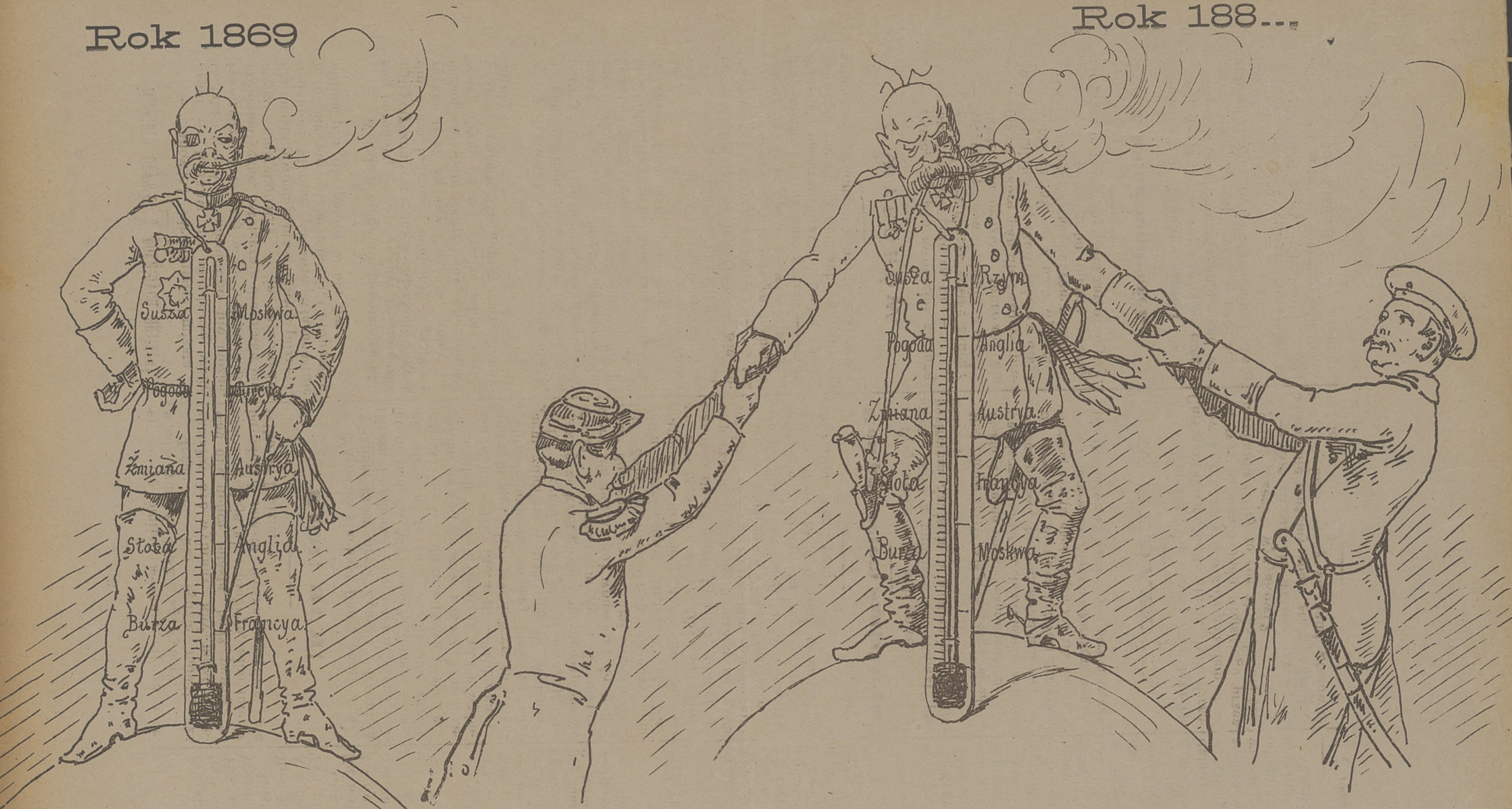
CURIOSUM.

Bijograf M. Zyblikiewicza w „Czasie“ utrzymuje, że najpiękniejszą chwilą w życiu Zyblikiewicza była ta, w której czwórką jeździł po krakowskim rynku. — Gdyby to pisał lokaj lub stangret — byłaby to pochwała nielada.



Komitet przedwyborczy: Narodzie! Zaszczycony waszem życzeniem okażę wam za podniesieniem kurtyny tych co zasługują na powszechne zaufanie.
Stańczyk: (śmiejąc się) Zrobię ja ci figla panie Komitecie. Nim podniesiesz kurtynę umieszczę tych, którzy sobie zasłużyli na **moje zaufanie**.

Zły duch atmosfery politycznej.



Cicho wszędzie głucho wszędzie... Co to będzie? **Burza** będzie!
Lecz w tej burzy w pierwszym rzędzie — Zginie bożych kar narzędzie!

Niektóre urywki z pokątnych agitacyi.

— Panowie! zdrowotność miasta to grunt — Kraków ma niezdrową wodę, to fakt — pić jej absolutnie nie można, sprowadzenie lepszej wody z Regulic jest problematyczne, ostatecznie dla braku pieniędzy niewykonalne — ja zaprowadzę dla miasta piwociągi prawdziwego pilznera, o dobroci którego panowie własnoustnie przekonać się będziecie mogli. Chłopczyku! miljon piw dla panów wyborców.

— Wszakże epidemje panowie są klęską narodów, skonstatowano, że gorączka patryotyczna jest jedną z najszkodliwszych dla dobra ludzkości epidemij — ja tę gorączkę leczę metodą Pasteura, przez za szczepianie jadu wścieklizny, kto z panów chce, abym na tej drodze oddał usługi krajowi, miastu, ten popiże moją kandydaturę.

— Panowie! ja z zawodu jestem obrońcą pokrzywdzonych, a któż bardziej jest pokrzywdzony od was mieszkańcy przedmieść? — Tam szlifobruki miastowi spacerują sobie w największą niepogodę po aswalcie pod arkadami — a wy w błocie po kostki grzęznąć musicie, tam sobie świecą gazem i są jasno oświeceni, a wy biedacy obywać się musicie nędznemi naftowemi lampkami — czy to sprawiedliwość czy to wy nie płacicie obywatele, tak samo podatku, jak w mieście? — Nie ponosicie tych samych ciężarów? — to też jeżeli mnie zaszczycicie waszym wyborem. staraniem moim będzie — wyasfaltowanie przedmieść i oświecenie gazem — zaprowadzenie na Krowodrzy cukierni i apteki, założenie parku na błoniach i kanalizacyi zaprawnej perfumami z fabryk krajowych.

Z WYBORÓW.

— Panie, daj pan swój głos za mną. Ja się panu wywdzięczę za to. —

— Jakto? Pan chcesz zostać radcą?

— Tak; chcę pracować dla dobra miasta.

— Jakże pan będziesz pracował dla dobra miasta, skoro pan dla swojego pracować nie umiałeś i wpakowałeś się w długi.

— Toteż chciałbym z nich wyleść.

— I to pan nazywasz dobrem miasta. —

— A rozumie się, bo miastu przybędzie przez to jeden obywatel zamożniejszy.

Z ksiąg mądrości.

Jeżeli człowiek skąpy zaprosi cię na śniadanie — bądź pewny, że chce czegoś od ciebie a jeżeli się to stanie przed wyborami, nie ma wątpliwości, że chce śniadankiem kupić twoje sumienie i twój głos. —

Jeżeli będziesz widział cud taki, że ludzie krótkowidzący odzyskują nagle wzrok i widzą cię w znacznej odległości, jeżeli ci co nie kłaniali ci się kłaniają, ci co cię omijali ściskają cię za ręce, wiedz synu, że bliskie są wybory.

Jeżeli ci kto będzie mówił, że chciałby być wybrany, aby mógł pracować dla dobra miasta, bądź pewny, że nim powoduje albo ambicja, albo interes bo służyć miastu można wszędzie, nie tylko w Radzie.

BUM! BUM!

Narodzie słuchaj! Bum! bum! Znasz ty ogień, który nęci? Znasz ty obywatela Hirsza Landaua — najpotężniejszego agitatora podczas Wyborów?? Znasz! — ale nie wiesz co to zacz wielki choć skryty patrjota! — Wyszła tu odezwa gorąco napisana, stawiająca sześć nazwisk echt chrześcijańskich i przemawiająca za ich wyborem w kole III. litera B. — Odezwa ta kończyła się: „Kto jest dobrym polakiem i chrześcijaninem niechaj idzie za własnem zdaniem i tych mężów wybiera“. Żydzi uczynili gwałt — a uważając tę odezwę za krok grożący im niebezpieczeństwem złamali umowę z Komitetem, który ich pół na pół wpuszczał do Rady, i szli do urny z nazwiskami samych swoich. Zaledwo wcisnął się pomiędzy nich jeden chrześcijanin „Bruśnicki“. — Nieprawdaż, że to koncept dowcipny — a wiecie kto jego autorem? Obywatel Hirsz Landau Bum! bum! Patrjota, zdobył się w poczuciu ducha narodowego na czyn heroiczny — niestety! nie przewidział tylko, że żydzi będą ciekawi czytać odezwy polskie i zrozumieją o co tu chodzi! Zawsze chęć dobra za czyn starczy — więc p. Hirsz Landau wart uznania. Es lebe! Bim! bom! bum!

Pod portretem Szujskiego.

Przy zwiedzaniu auli nowego uniwersytetu. ktoś z publiczności znalazł pod portretem Szujskiego następujący ośmiowiersz:

Miał „dobre chęci“ Ale wybrukował niemi
Piekło, które do polskiej zaprowadził ziemi.
On pierwszy rozbił naród, zawichrzył rozstroił.
Jadem, piórami. braci na siebie uzbroił.
On to występnym twórcą był **Teki Stańczyka**'
Z której dumna; choć głupia zrodziła się klika,
Co, w zaślepieniu. siebie zwie „**moralnym rządem**“
Chociaż mówiąc właściwie, jest **narodu trądem**.

W REDAKCYI.

— Dlaczego tak skwapliwie bronicie Chrzanowskiego, że to nie on, tylko Orzechowski przemawiał w kole polskiem przeciw wyzyskiwaniu ludu wiejskiego przez adwokatów? Czy to coś złego bronić biedny lud przeciw wyzyskowi?

— Nic zlego; ale widzisz przed wyborami nie możemy sobie zrażać adwokatów, bo któż wtedy za nami głosować będzie.

CIEKAWY OKAZ.

Przysłano nam tu we wtorek
Bułkę co ją piékł Kantorek,*)
Tak maleńką, że jak korek
Wsadziłbyś w flaszki otworek.
Musi za to pełny worek
Mieć dowcipny pan Kantorek;
A i dobry też humorek,
Ten piekarskich mistrzów wzorek!
Gdyby jednak mistrz Kantorek,
Na uwagę wziął paciorek...
To by ludzkich krzywd krajcorek,
Nie chciał w jego wleść kantorek!

RYCERZE PRACY.

Stowarzyszenie pod tym tytułem istniejące w Anglii a mające na celu ochronę klas pracujących od wyzysku i zapewnienie im owoców ich pracy, liczy obecnie już do miliona członków Ze związku tego są wykluczeni tylko: 1. Karczmarze i kupcy handlujący napojami wyskokowemi. 2. Adwokaci. 3. Lekarze. 4. Spekulanci giełdowi. — Dziwni ci anglicy! Naród całkiem do nas niepodobny.

Z charakterystyki dzisiejszych czasów.

Przed kilku dniami znaleziono wiszące w szafie między sukniami ciało czteroletniego chłopczyka. Do tego samobójczego kroku doprowadził młodego człowieka niesłychany upór matki, która na kilkakrotne prośby jego o kupienie cukierków i pierników pozostała niewzruszoną. Doprowadzony do rozpaczy tą odmową ambitny młodzieniec targnął się na własne życie.

TELEGRAMY.

Kraków. Wszystkie bióra wywiadowcze są obecnie zajęte bardzo wyszukiwaniem zdrowych mamek dla kilku docentów naszego Uniwersytetu — albowiem p. Miinster oświecenia dowiedział się, w czasie bytności w Krakowie, że jeden z tychże docentów publicznie w obecności kilku profesorów uniwertytetu taką zasadę wygłosił: „Panie Dziekanie bądź tak dobrym wpłynąć na Radę szkolną aby w przyszłości kładąc tamę prokreacyi dziadów — nie dawano żadnych posad nauczycielskich żonatym suplentom. To jest nie moralne — co społeczeństwu po dzieciach nauczycielskich? To przyszłe dziady — trzeba temu zawczasu zapobiec“!

Obecni poczuli wiejący z tych słów zapach nieczystych pieluszek — i nic dziwnego, że uznano za gwałtowną potrzebę oddania takich docentów, zdrowym mamkom na karmienie da capo.

Berlin. Książe Bismark wsypał burę

(* Piekarz w Krzeszowicach.

redakcji „Czasu“, że wydrukowała wiadomość podaną **przez niego poufnie** o raku zabijającym następcę tronu. Książe pan dziwi się w swym liście, że „Czas będący najpierwszem pismem europejskiem, dotąd nie wie, iż skwapliwie jest czytywanym przez Następcę tronu. Wiadomość ta wywarła przygnębiające wrażenie. — Szczęście wielkie (słowa Bismarka) że podaną ona została pod „największą rezerwą“ — albowiem na mocy tego wyrażenia, będzie jeszcze można wmówić w dostojnego chorego, że stary rezerwista strzela bez naboju.

Lipsk. Przewodniczący sądu politycznego rzekł do obwinionego **Jordana** wiernego syna Alzacji: „Wstydź się pan! Jakże wielką przykrość musiałeś sprawić swemu kuzynowi krakowskiemu — który w patrjotyzmie pruskim poszedł dalej niż książę Bismark potępiający tylko żywego nieprzyjaciela naszego państwa.“

Ten frazes w taki zachwyt wprowadził **75 wyborców** krakowskich, z większych posiadłości; ze Dra Jordana wybrali ponownie radcą miejskim!

OD REDAKCYI.

Drwi A. Za. we Lwowie: Korzystać nie omieszkamy z nadesłanej nowiny, ale przy sposobności, która się wkrótce nadarzy.

Prochownia: Będzie, ale aż trzy grzyby w barszcz to za wiele, mógłby się struć żołądek pacyenta.

Zakliczyn nad Dunajcem: Dobrze, lecz pierwej list pan otrzyma.

P. Marja K. Dziś nie można było — w przyszłym numerze umieścimy.

Zatorskim obywatelom: Podpisy potrzebne jedynie dla nas — ale potrzebne konieczne.

Redak. M. Mój miły Panie, to gębowanie logiczny głupstwa bieg! — Znane to rzeczy, że baran beczy, gdy innych słyszy bek! —

Z dzisiejszym numerem kończy się 2-gi kwartał.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ. Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Calusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z polyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów piesmnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA w Krakowie, Floryańska L. 24, (pod trzema dzwonami) odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem

zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelkie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, balewesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA“ 1887 r.

Uwagi śledziennika.

Dobrzy sobie są ci panowie z owem **dobrem miasta.** Pan **X.** z miłości dla dobra miasta nazywa p. **Y.** szubrawcem i spiskuje po handelkach, aby zwalić jego wybór. Pan **Y.** także dla dobra miasta uczciwej nitki nie zostawia na p. **X.**

Pomiędzy panami Ypsylonami a Xsami zażarta rozpoczęła się walka — o co? O to — którzy z nich będą pracować dla dobra miasta. I dzieje się z tym dobrem miasta tak jak z owym baranem co wpadł do dołu i beczał o ratunek. Zbiegło się dużo ludzi i zamiast wziąść się do wyciągania barana, zaczęli się między sobą kłócić, kto go ma wyciągnąć i kłócili się tak zajadle tak długo, aż baran z głodu zdechł w jamie. Toż samo dzieje się i u nas przy każdej sposobności. Każdy dobro publiczne nabija na własne kopyto — i chce je przykroić podług miary własnych upodobań. Pan Rzewuski np. chciałby dla dobra miasta postawić teatr w miejsce starego gmachu ś. p. waryatów — p. Tomkowicz znowu z rozporządzenia pana Jakubowskiego utrzymuje także ze względu na dobro miasta, że byłoby to wandalizmem burzyć miejsce upamiętnione tylu warjackiemi czynami i uważa, jako najwyższe dobro dla Krakowa jeżeli teatr stanie na placu Szczepańskim a z gorliwości o to dobro miasta wymyślają to jest pan Tomkowicz et consortes przeciwnikom szczepańskiego placu od ignorantów, warchołów, burzycieli pamiątek najświętszych etc. — a wśród tej walki teatr krakowski siedzi w jamie jako ów baran i beczy.

Toż samo było z gmachem uniwersyteckim. Jedna partja chciała budować go tak, aby nie niszczyć plantacyj — druga zwymyślała ją od tromtadratów osłów etc. dowodząc, że jeżeli gmach uniwersytecki nie stanie na plantacjach, nie rozszerzy się kosztem tychże plantacyj, to nauka poniesie niesłychany cios i uczoność nasza i cały splendor uniwersytecki zginie bezpowrotnie, jeżeli kasztany będą zaciemniać oświatę. No, i przeforsowali **dla dobra „miasta kraju i nauki“**(!!) że uniwersytet wpakował się bardzo niezgrabnie w plantacje i rozsadził je po grubjańsku — a zwycięstwo to obchodzone było w dniu 14 b. m. — uświęcone krwią jednego akademika na którego głowę spadł podczas uroczystości odłam z gmachu zbudowanego na wieczne czasy.

Jedni **dobro miasta** upatrują w budowaniu teatru — drudzy uważają wodociągi jako najlepsze i najpilniejsze.

Dr. Faustyn Jakubowski dla dobra miasta zaproponował nagle wbrew własnym usposobieniom zakupić Zakład dessauski — skoro dr. Weigel utrzymywał, że w obec postępów elektryczności jest to rzecz ryzykowna. Dr. Jakubowski zwyciężył i dziś Waiglowczykom w oczy biją Jakóbowszczyki: rocznym ogromnym zyskiem z gazarni — a ci znowu wzruszają ramionami na razie i powiadają: to nie prawda, to są tylko figle mądrości — a zresztą niechno się udoskonali za kilka lat oświetlenie elektryczne — to my wam znowu będziemy w oczy bryzgać panowie Jakóbowszczyki, bo wtedy zakład gazowy musi pójść na licytację po cenie zniżonej jak obecnie stało się to z topiarnią łoju.

Nie raz zbiera mnie ochota zabrać głos wśród owych sprzeczek — ale myślę sobie znowu: na co? po co? Szkoda czasu i atłasu — bo tak być musi jak chce pewien pretendent do przyszłego carowania w Krakowie — który sobie już ujeździł dostateczną ilość **główek**, gotowych zawieść jego wóz tryumfalny wszędzie gdzie zachce! — Jestem np. przekonany, że gdyby się zapadł plac szczepański i wystąpiło jezioro — to ze względu na to, iż partya pretendenta nie widzi innego miejsca na teatr — jezioro byłoby zasypanem — bo osoba o której mówię ma rozum i lubi na swojem postawić więc owo jej „byt' posiemu“ jest niecofnionem — a z tego co obecnie widzę — stanie się po **odnowieniu** Rady m. czemś **sakramentalnem**!

ROZCZAROWANIE.

Gdy po raz pierwszy ujrzałem,
Postać te drżącą!
Bez mała że oniemiałem —
Bom ujrzał smętną milczącą —
Przedziwnie promieniejącą —
Duszą i ciałem!

A gdy powtórnie ujrzałem,
Czarowne oczy;
Spojrzeć w te cuda nie śmiałem,
Gdyż blask tych ocząt uroczy —
Nadzieją szczęścia proroczy,
Lśnił słońcem całem.

Lecz oczy się wzwyczaiły —
Ideał zginął;
Pozostał obrazek miły,
Co się z ideałem minął —
I skrzydeł swych nie rozwinął,
Bóstw nie miał siły!

I tak we wszystkiem na świecie
Rozczarowanie!
Nie szukaj bóstwa w kobiecie;
Gdyż na tak próżne szukanie —
Często i czasu nie stanie —
Nawet poecie!

Miecz Mich.

LIST

znaleziony podczas jarmarku w Krzeszowicach.

Kochany Swoku!

W tamtom drugom niedziele było nos ztąd hurma ludu w Tencynku bo tam przyjechoł wielmozny biskup krakoski kuli poświącaniu onego klastoru co to w nim ucyć bedom chuopskie dzieci, zokonnice od świentych sarytek, a bedom ponoś same janioły i świente bo tak pedzioł. Cy świente ćy nie to nom olos ajns ale to jest grunt co nie bedziema mieli teroz po wsiach ani skoły ani prefesurów. Ten ksiondz godo co skoły teroz nie som katolickie że tam ucom niewiary i herezyje bo naucyciele som keretyki i bluźniercy. Co my tam posyłoma nase dzieci **z ochotom** a nie wiemy co sie ś nimi dzieje, ze prefesury som teroz klucnymi od kryminołów i obsługacami ze śpitola i cejco wszelakich śwajuerajów a wsyćko na to wychodziło, cobyśma roz juz kuniec zrobili ze skołami. Powiadali ludzie, ze ze śtyry tydnie temu ksiondz Smocyński tyz tak teremtetowoł na skoły i prefesurów.

Wzieliśma to sobie do głowy — bo skoro tak ksienza gadajom to juścik musi być prowda — i my sie zjankurowali ua te heretyckie skoły a juz co na prefesorów to i patseć nie mozema i ruzne sie myśli cepiajom głowy. Doniście kochany Swoku cobyście radzili bo wy mondry cłek i ostańcie z bogiem.

Was swok
Bartek Zabijok.

Naszym wielkościom do albumu.

(z Heinego).

Nie mów tak wiele o twej mądrości,
Bo z cnotą, skromnością lepiej ci do twarzy;
Zaledwieś przestał błądzić w młodości,
Już robisz te głupstwa jakie robią starzy.

Nadpełtwiańska kroniczka.

W nadpełtwiańskim grodzie szumno i gwarno jak w ulu! Ten gwar — to brzmienie pochwalnych hymnów na cześć naszego teatralnego przedsiębiorcy, który trafić umiał — do serca i gustu naszej kochanej publiki, zaprosiwszy na gościnne występy, całemu światu znane znakomitości, a to: pana **Cagliostro** i panią **H. Smith** słynnych kuglarzy.

Później odbywać się będą, artystyczne przedstawienia amerykańskiego towarzystwa akrobatycznego **„The Phaytes“**. które miłą pozostawiło pamięć po sobie w duszach lwowskich melomanów, dając w r. 1882 kilkanaście przedstawień w teatrze skarbkowskim. Za te przyjemności wdzięczni melomanie lwiego grodu, przygotowują już zawczasu pochodnie, do uczczenia ponownym korowodem tego kochanka muz.

Prezydjum magistratu m. Lwowa ogłasza osobną odezwą, iż do dziś dnia zgłosili się do straży obywatelskiej tylko dziesiętnicy; szeregowców brak.

Następnie że z pomocą służebników Św. Medarda magistrat zabrał się do skrapiania ulic. Usypanie wielkich wałów ziemi wydobywanej z Pełtwy. na ulicy Karola Ludwika budzi powszechny podziw. Postanowiono rozebrać nareszcie ruderę

przy ul. Akademickiej, a my notujemy z przyjemnością, iż widzieliśmy jednego robotnika, obdrapującego tynk tej rudery.

efka.

DROBNOSTKI.

Za 30 lat wiernej służby doczekał się pan radca krzyża... drewnianego na grobie.

Dziwne to zamiłowanie panów do sportu; pan hrabia n. p. kocha się w koniach zaś pani hrabina w dżokejach.

Gdyby nieskończona suma zer była równą jedności — mielibyśmy natenczas choć jednego dobrego męża stanu.

W silnem ciele silny duch — sprawdza się to na naszych uczonych.

Cebula i żona łzy nieraz wyciskają.

Wolnoć Tomku w swoim domku a żydowi w Austryi....

Dziwne to, że pomimo sporej liczby szkół, tych filij oświaty, a jeszcze większej liczby jaśnie oświeconych panów, dotąd taka w kraju panuje ciemnota.

Z powodu zbliżającej się wystawy krajowej poleca zakład obłąkanych na Kulparkowie kilku mężów do komitetu. Gdyby w skład jego weszli, byłoby oczywiście na błoniach miejsce dla niej najodpowiedniejsze.

Szereg potomków pana, jest zawsze skończony, ostatnie zaś jego człony siedzą u żyda w kieszeni.

Pan zadziera nos do góry, nie dziw że w błoto często włazi.

Pan Antoni skarży się ciągle na złe stosunki, podczas gdy żona jego najlepszymi zawsze się cieszy.

W kieszeni dyrektora banku utonęło kilkadziesiąt tysięcy a on wraz z niemi miał dać nurka. To już chyba czarodziej.

„Głowy nasze prędko się zapalają — niemało w nich musi być słomy.

Lew.

PRZY OBIEDZIE.

— Mamo ja nie chcę makalonu.
— Dla czego?
— Bo te makalony wloskie to takie niedoble i slizkie — że mi się zdaje jakbym glisty polikal.
Ależ to nie włoski makaron tylko p. Grzybińskiej ze Lwowa, krajowy. Spróbuj. No, jakże?
— A dobly, bardzo dobly — ploszę całą tupę dać mi na talesz tedo matalonu.

Smok w Jenczynku.

Strach paniczny legł w Jenczynku,
Bo jak baje gmin poczciwy
Osiadł tam smok w samym rynku
Smok ogromny, smok prawdziwy.

Kłami swymi strasznie błyska
Żądło w paszczy ma jak pszczoła,
Więc się boją go ludziska
I nie chodzą do kościoła.

Ugryzł księdza wprzód wygnańca,
Potem panów: A. Gl. We. Ści...
A gdy żywych mu nie stanie,
Ze zmarłymi się nie pieści.

Bo smok smoczą ma naturę
Gryść i szarpać swym pazurem,
Lecz gadzina każda taka
Znajdzie kiedyś swego Kraka.

Nie-Smok.

Odpowiedź na pytanie.

Pan Prüver utrzymujący na granicy moskiewskiej wielki skład koksu pruskiego — chciał jako obywatel krakowski brać takowy z tutejszej fabryki gazu aby grosz i to znaczny zostawał w kraju. Gdy jednakowo udał się do gazowni miejskiej w tym interesie, to mu po zapytaniu o nazwisko, powiedziano kategorycznie: „Panu Prüwerowi koksu nie sprzedaje się wcale“ P. Prüwer zdziwiony zapytuje nas czy nie moglibyśmy mu wytłómaczyć tego konceptu pana urzędnika? — Nie podobna Panie Prüver — odpowiadamy — tylko radzimy udać się po wyjaśnienie do p. F. Jakóbowskiego jako do głowy zarządzającej w imieniu miasta fabryką gazu. Nie przypuszczamy aby tak niewłaściwe traktowanie konsumentów z jego rozporządzenia poleconem było!

(NADESŁANE).

Najnowszy Donkiszot.

W starych murach Piastów grodu
Dziś się dziwne dzieją cuda;
Do botaniki ogrodu
Idź, a ujrzysz wielkuluda.
Miano jego przypomina
Ślaz — ki dyabli! rzecz nie lada —
Gęsta broda, gęsta mina,
I słuchajcie co za swada:
Szedł w ogrodzie przed wieczorem
Pan z damami na przechadzkę,
Z drugiéj strony nad jeziorem
Z kolegami Ślaz miał schadzkę.
Kiedy więc to zacne grono
Mijać pana ma i panią,
Mówi pierwszy: „to jest pono
„Właściciel suczki, co za nią
„Gardła przed sądem nadstawiał,
„Gdy ją buldog zdenerwował“...
I byłby dalej rozmawiał,
Ale Ślaz się zeszofował,
Bo dosłyszał coś. Więc wrzaśnie:
„Z tego mopsa i z mej suki —
„Jakem szlachcic, to nie baśnie —
„Ładne się ulęgną psiuki“!
Na takie dictum acerbum
Pan od pani swej odchodzi,
Aby veritatis verbum
Wyrżnąć temu co nań godzi.
Ślaz się cofa przerażony,
Wybąkuje: „ależ panie“...
A tu pan nieustraszony
Nieboraka łap za ramię.
By mu się nie wymknął czasem.
Dalej zaś w dowód wdzięczności —
(Mówiąc tylko tak nawiasem) —
Jak każą formy grzeczności
Kartę mu swą ofiaruje.
Ależ Ślaz to skromny kwiatek,
A więc daru nie przyjmuje —
Może wie co zacz ten datek?
Zresztą dlań świętą zasada,
I tę bardzo Ślaz szanuje,
Która mówi: deszczyk pada
Pomyśl, gdy ci w twarz napluję. —
Więc on głosić będzie śmiało:
„Ze mną bracie to nie żarty!“..
Lecz nie doda: „kiedym całą
Gębą tchórz, więc na co karty?“
„Amatorze ty bigosu
„Bacz, że ogród nie mur chiński,
„Nawarzyłeś sobie sosu;
„Przyznaj mądry Twój sos.. wiński?“

§.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1 Czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany	kuryerski
Kraków odjazd:	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór	7·59 rano
Lwów przyjazd;	9·07 wiec.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 pop.

do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano / Rzeszów „ 12·07 popołudniu

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem / Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

pociągi kuryerskie — pociągi osobowe

Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano 9·20 przedp. 3 pop.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospieszny	kuryerski
Lwów odjazd:	3·50 rano	4·30 pop.	10·24 w nocy	2·05 popoł.
Kraków przyjazd:	2·33 popołud.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wieczór

z Rzeszowa lokalny:

Rzeszów odjazd: 2·32 popołudniu — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór. / Kraków przyjazd 7·35 „

z Wiednia: pociągi kuryerskie — pociągi osobowe

Wiedeń odjazd 12·00 w połud. 9·45 wiecz. — 7·30 wiecz. 8·20 rano

Kraków przyj. 8·48 wieczór 7·25 rano — 9·46 rano 9·50 wiecz.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski·

☛ **Uwaga.** Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)